Rok XI^ty. Nr. 5.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela Starozapustna,* dnia 31. Stycznia 1847.

Religia.

To jest prawdziwą zasadą wiary, że pochodzi od Boga, który jest wieczną prawdą.

Człowiek będąc zlepkiem z ziemi, nigdy mocą rozumu swego nie dojdzie, co jest Bożego. Przeto Św. Paweł zowie wiarę darem Bożym i ponieważ się ani przez umiejętność, ani przez książki, ani przez najdłuższe i najgłębsze szperanie osiągnąć nie da. Wiara jest światłem; ponieważ nam z nieomylną jasnością pokazuje objawione od Boga prawdy. A jest światłem nadprzyrodzoném; ponieważ ani przez przyrodzone zdolności, ani przez natężenie umysłu, ani przez czytanie, ani przez rozmowy najuczeńszych ludzi, wiary otrzymać nie można, i ponieważ ta wiara zawiera w sobie prawdy o tyle rozum przechodzące, o ile niebo od ziemi oddalone, i ponieważ tym prawdom tylko z téj przyczyny wierzymy, iż je wieczna prawda, Bóg sam, objawił, czyli je rozumiemy, czyli nie rozumiemy.

Przeto oni ludzie, którzy w religii tylko temu wierzą, co widzą, lub rozumieć myślą; ludzie, którzy tylko książce drukowanéj lub człowiekowi na słowo wierzą, — nie mają prawdziwéj, zbawiennéj i Bogu podobającéj się wiary, ponieważ nie wierzą z przyczyny jedynie prawdziwéj, czyniącéj wiarę naszę prawdziwie Bożą wiarą, to jest z téj przyczyny: ponieważ to wieczna prawda, jedynie nieomylny Bóg sam powiedział.

Lecz zkądże mam tę pewność, że Bóg do mnie mówi?

Pewien jestem, że Bóg do mnie mówi, jeżeli tych słucham, których Bóg postanowił, abym ich słuchał. Pan Bóg od początku przez Patryarchów, przez Mojżesza i Proroków do ludzi przemawiał: a gdy przyszło wypełnienie czasu, mówił do nas przez jednorodzonego Syna swego, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki, któremu téż z obłoka dał świadectwo: „Ten jest mój Syn ulubiony, tego słuchajcie.“ Nim zaś Pan Jezus tam odszedł, zkąd był przyszedł, aby posiadł chwałę, którą miał u Ojca pierwéj niż się świat stał, rzekł do dwunastu uczniów swoich, których sobie za Apostołów wybrał: „nie zostawię was sierotami. — Będę z wami

aż do skończenia świata. Poślę wam Pocieszyciela, Ducha świętego, ten was wszystkiego nauczy. — Idźcie, nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego — nauczajcie je zachować wszystko, com ja wam powiedział. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. — Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, potępion będzie. — Weźmijcie Ducha świętego; którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. — Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi. — Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam.“ — A do Piotra, jednego z dwunastu, rzekł: „Tyś jest opoka, a na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech. — Paś baranki moje, — paś owieczki moje.“ — A do wszystkich rzekł: „Po tém poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli się społecznie miłować będziecie, jakom i ja was umiłował.“ — A do Ojca niebieskiego mówił: „Poświęć ich w prawdzie. Mowa twoja jest prawda. Jakoś ty mnie posłał na świat, i jam ich posłał na świat. A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno, jakoś ty Ojcze we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, iżeś ty mnie posłał. A ja chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy.“

Jakże zaślepionym i złośliwym musiałby być ten, którybyw tych jasnych i dobitnych słowach Jezusa Chrystusa nie poznał, że Pan nasz Jezus Chrystus, pierwéj niż nas opuścił, Boską władzę swoję dwunastu wiernym Apostołom swoim powierzył, że znamienitym i osobliwszym sposobem Świętemu Piotrowi Boską moc nadał i Jego na miejscu swojém Najwyższym Pasterzem owieczek swoich postanowił; że chciał, i Ojca swego niebieskiego o to błagał, aby ci dwanaście między sobą we wierze i miłości jednomyślni byli, i żeby nawet ci, którzyby przez słowo ich weń uwierzyli, w nierozerwanéj jedności z nimi zostawali, i tak prawdziwe lecz duchowne na ziemi uczynili królestwo Boże, mające za rządzeniem Ducha świętego trwać aż do skończenia świata, w którém i On po wszystkie dni zostać obiecał, a którego ani bramy piekielne nie przemogą. To duchowne królestwo Jezusa Chrystusa zowie się w Piśmie świętém Kościół Boży, o którym Jezus sam mówi: „kto kościoła nie słucha, niech ci będzie jako poganin i celnik,“ i jest to ten kościół, który Św. Paweł zowie filarem i utwierdzeniem prawdy.

Któryż tedy na ziemi jest ten kościół, co prawdziwą wiarę Jezusa Chrystusa zachowuje i opowiada? — o tém w następnym numerze.

Z Bogiem.

O wielu myśli o tem:
Jakby porastać złotem,
Jak zostać wielkim panem,
Pić rozkosz pewnym dzbanem.
Lecz jak zostać sprawiedliwym,
Pobożnym, cichym, cnotliwym;
Jak się zaprzeć własnéj chęci,
To mało kogo nęci!

A jednakże, miły Boże!
Tyś powiedział w twoim zborze:
Kto ucieka li do świata,
Ten się z Niebem nie pobrata!
A więc, Bracia! nie ze światem!
Bo świat nie jest naszym bratem! —
Zdrajcą, zdrajcą, zgubnym wrogiem!
A więc z Bogiem, Bracia, z Bogiem!

Zdania Ojców świętych.

„Czemu się zdumiewasz nad złotem? czemu podziwiasz diament i inne drogie kamienie? — ziemia to, i nic więcéj jak ziemia," mówi Św. Bazyli.

„Kogóż bogactwa uwolniły od śmierci? Kogóż pieniądze kiedy zachowały od choroby? Jakżeż jeszcze długo ma pozostać pieniądz sidłem duszy, pokarmem grzechu i przyłudą diabła?" Tenże.

„Posiadasz lasy, pola, łąki, ogrody, winnice, stawy, strumyki i gaje. I cóż daléj? — kawałek ziemi, dwie stopy szeroki a sześć długi, twojém będzie mieszkaniem, i dosyć jednego kamienia, aby twe zwłoki przywalił." Tenże.

Rozmaitości.

Domowy krzyż.

(Dokończenie.)

Majster. Teraz się rozjaśniło w mojéj głowie, teraz dobrze pojmuję: że ta prawda świeżo odkryta, nie może być zaprzeczona. Dziś nauczyłem się, że gorzałka jest najgorszym oszukańcem; nie sprawia ona tego dobrego, które zwodniczo obiecuje, owszem tego o zgubę przyprawia, kto jéj używa. Ale Xięże Proboszczu! czemuż to tego już dawno nie powiedziano rzemieślnikom i kmieciom?

X. Proboszcz. Gdybym ja o tém był dawniéj wiedział, tobym wam był niezawodnie powiedział. Ale że używanie gorzałki dopiero w tych ostatnich sześćdziesiąciu latach tak się mocno upowszechniło, przeto skutków, z jéj picia wynikających, nie można było z pewnością znać pierwéj, aż dopiero teraz. — Ja sam dawniéj nie znając złych skutków gorzałki, przyszedłszy z pola utrudzony, przejadłem kawałek chleba z masłem, i napiłem się gorzałki. Albo po śniadaniu, nie raz po zjedzeniu kawałka szynki, lub kiełbasy, choć mógłem szklankę wody wypić, jak dziś czynię, i większa część ludzi czyni, to ja trzymałem się téż dawnego przysłowia, i mawiałem: „po kiełbasie, napijma się!" — a czego? oto kieliszek wódki. Dziś już tego nie powiem, i daj Boże, aby i z was nikt nie powiedział.

Kmieć. Kiedy gorzałka ani wzmacnia, ani posila, tedy téż nie jest potrzebna biednemu człowiekowi przy jego ciężkiéj pracy.

X. Proboszcz. Tak jest. To jest właśnie ważne a prawdziwe następstwo, jakie wywiera to nowe odkrycie na codzienne życie. Że gdy gorzałka ani wzmacnia, ani posila, przeto robotnik nie ma potrzeby używać jéj przy swojéj ciężkiéj pracy. Gdyby ona wzmacniała przy pracy, tobym ja najpierwszy powstał przeciw niepiciu gorzałki; ale ja widzę, że ona jest niszczycielką krwi i majątku. Już to okazało doświadczenie, że właśnie robotnicy przy ciężkiéj pracy najlepiéj się mają, gdy nie piją gorzałki. Sprzeciwia się to w prawdzie zadawnionemu przesądowi, który poczytywał gorzałkę za trunek posilający i pokrzepiający. Ten téż przesąd stawał się największą przeszkodą w zaprowadzeniu trzeźwości; lecz zwolna tysiączne doświadczenia wykazały, że to dawne mniemanie było fałszywe. Bo gdy gorzałka utrudnia trawienie, płuca i wątrobę niweczy, tedy ludzie pracujący nie używając gorzałki, muszą się czuć zdrowszymi. Mimo tego, człowiek roboczy, nie pijący gorzałki, może sobie za grosz nie przepity, lecz oszczędzony, cieplejszą odzież sprawić, i pożywniejsze jeść pokarmy. Następnie jego stanowisko dwojako polepszy się. Jego ciężkie prace staną się dla niego lżejszemi, gdy się lepiéj zasila, i więcéj jé niż dawniéj. A w końcu, nie drażniony gorzałką, nie zniweczy swych sił przy pracy, przeto na wieczór nie będzie się czuł tak zmordowany i wyniszczony, jak dawniéj. Nadto żyje bez kłótni i sprze-

czek, jest zawsze spokojny i wesoły, i wolny od wszelkich zgryzot i zarzutów sumienia.

Kmieć. Możnaby przeto całkowicie nie pić gorzałki.

Przysłowie.

Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle.

Lud powiada, pisze Pan K. W. Woj., że następne zdarzenie było powodem do téj przypowieści:

Diabeł, zgodne i cnotliwe małżeństwo, żyjące z sobą już lat kilkanaście, chciał koniecznie poróżnić; ale na próżno wszelkiego rodzaju pokus i wszelkich używał sposobów; wszystko napróżno. Szedł zadumany drogą, gdy spotkał z wioski sąsiedniéj babę. — „A co Waszeć tak frasowity?“ — „Moja kobieto!“ odrzeknie, „cóż mi pomożecie, oto już siedm lat pracuję, a nie mogę tego zgodliwego małżeństwa poróżnić.“ „Co mi Waszmość dacie, a ja je dzisiaj jeszcze pokłócę.“ Diabeł przyrzekł parę nowych trzewików. Baba poszła do męża na pole, co orał. „Kumie!“ rzekła, „przychodzę cię ostrzedz, że żona cię dzisiaj zabije.“ Kmieć wytrzyszczył oczy, i otworzył z podziwu gębę. „Jak przyjdziecie doma,“ mówiła daléj, „żona zechce cię iskać, a będzie miała w pogotowiu brzytew, by ci gardziel poderznąć, bo rozmiłowana w twoim parobku.“ I poszła znowu do domu jego i rzekła żonie: „Kumo! twój mąż dziś umrze!“ — „O mój Boże!“ wykrzykła z płaczem niewiasta, „czyż taki niemocny, czy mu już nic nie pomoże?“ — „Nie troskajta się o to, ja wam poradzę, a żyć długo jeszcze będzie.“ Niewiasta nasłuchiwała ciekawie, bo baba była we wsi lekarką. — „Wasz ma włos na głowie taki, który trzeba brzytwą uciąć; poznasz go łatwie, bo dłuższy od innych. Jak przyjdzie, powiedzta, że chcecie go iskać; wtedy mu włos wytniecie, a zdrów i żyw będzie.“ Kmieć niecierpliwy przychodzi do chaty, żona mówi, że go chce poiskać. Z ostrożnością głowy nachyla, ażeby cios spodziewany odwrócić. Żona ujrzawszy włos dłuższy, bierze za ukrytą brzytwę; a kmieć pewny, że go chce zabić, powala ją na ziemię i bić bez litości zaczyna. Na próżno biedna niewiasta wyklinała ciało i duszę, zbił niewinną na kwaśne jabłko, i żyć z nią dłużéj nie chciał. Baba dowiedziawszy się o tém, idzie z radością i donosi diablu o sprawności swojéj; ten zdziwiony, już sam się jéj obawiając, na długiéj żerdzi, żeby go nie skusiła, podał babie parę nowych trzewików i wyrzekł: „gdzie diabeł nie może, tam babę pośle.“ Od tego to czasu i między ludzi weszła ta przypowieść.“

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)